

Zamiast Wstępu: DROGA

Człowiek pielgrzymuje od początku dziejów. Człowiek - pielgrzym, homo viator, znaczy dzieje tego świata. Pielgrzymuje, gdyż niespokojne jest jego serce. Nie pozwala mu ono zbudować domu tutaj, na ziemi, by odpocząć, zatrzymać się w nim na zawsze. Jak zwierzęta zaniepokojone nadciągającą burzą, instynktownie, w pośpiechu poszukuje jakiegoś schronienia, tak człowiek chce znaleźć odpowiedni dla siebie zakątek, przystań, dom. Zmienia więc miejsca, rozgląda się i zawiedziony znowu idzie dalej - zakłęty wędrowiec, jakby skazany na wędrówkę.

Bardzo wiele czasu minęło od szczęśliwych chwil, gdy człowiek spacerował z Bogiem po ogrodach Eden. Zostało tylko wspomnienie możliwego do osiągnięcia spokoju serca, radości, uniesienia ducha. Po ucieczce od Boga pojawił się niepokój i niepewność, które trwają aż dotąd. Odtąd człowiek jest ciągle niespokojny. Gdy próbuje zasnąć, gdy tak zanurzy się w codzienność, że już nie jest przekonany o potrzebie wędrowania, sam Bóg niepokoi go, by wyruszył dalej. Tak Bóg przynaglił do wędrówki Abrahama, Mojżesza wysłał z domu niewoli na drogi powrotu do domu, Jonaszowi nakazał głosić o sensie podjęcia dróg przemiany, nawrócenia i pokuty. Bóg posyłał wielu, by głosząc prawdę o drodze, zbierali innych, porywali ich do dalszego wędrowania, podążali z nimi w stronę Ziemi Obiecanej.

Był czas spacerów po Krainie Życia, spokojny i szczęśliwy.

Był czas wędrówki Abrahama szlakiem obietnicy Boga.

Był czas wędrówki przez pustynię, gdzie bardzo ciążył każdy krok, jednak z każdą chwilą 40 lat pielgrzymowania, Ziemia Obiecana była coraz bliżej.

Był czas wędrówki za prorokami, sędziami, mędrcami, królami, których Bóg zsyłał, by przypominali o drogach Bożych.

W czasach ostatecznych Bóg przekazał pełnię nauki o ludzkim zmaganiu się z drogą. Objawił nam swojego Syna, który jest "Drogą, Prawdą i Życiem" (por. J 14, 6). Kto Go spotkał, ten już znalazł Drogę do domu Ojca, ten już wie jak iść, by dojść.

Jezus jest Drogą - ta prawda jawi się niespokojnemu wędrowcy, niepewnemu szlaków i przejść - zbawieniem. Już wiadomo jak iść. On jest przecież Drogą...

Drogę Jezusa wytycza to wszystko, co On dla nas pozostawił jako swój ślad. Jego słowa, czyny, cuda, obietnice, nauki są elementami tej Drogi, są Dobrą Nowiną o niej.

Nie jest to droga łatwa, ani zachęcająca. Wymaga samozaparcia, ofiary, oczekuje zaangażowania tych, którzy zdecydują się nią wędrować. Znaczą ją krzyż, jako punkt orientacyjny. Wytyczają ją krople przelanej krwi, wyciśniętego potu, popękane od pracy dłonie rąk i bezsenne noce spędzone na modlitwie. Jesteśmy jednak na nią zaproszeni i otrzymaliśmy zapewnienie, że prowadzi do Domu Ojca, do naszej Ziemi Obiecanej.

Wędrowanie człowieka rozpocząć się może w każdym punkcie życia. Niektórzy od dzieciństwa starają się trwać na Bożej drodze, wierni przyrzeczeniom chrztu świętego. Innych na drodze Jezusa postawił sakrament pokuty, bierzmowania, a nawet sakrament małżeństwa. Różne okoliczności i sytuacje pozwalają odkryć Drogę życia. Niekiedy podstęp i zwodzenie potrafią zwieść na chwilę, wprowadzić na drogi błędzenia. Lecz ponowne, radykalne uchwycenie się Jezusa, pozwala na nowo odnaleźć Jego drogę.

Troska Jezusa o nasze drogi życia zamknęła Go w Eucharystii. Jest to pokarm pielgrzymów, którym sam Bóg dodaje sił, by doszli, by pokonali napotkane trudności.

W sakramencie pokuty każdy zagubiony, który utracił orientację w świecie, w którym przyszło mu żyć, może na nowo otrzymać pouczenie o drodze. Na nowo zorientowany wędruje dalej, bez obawy, że zbyt daleko odejdzie.

W sakramencie małżeństwa pielgrzym odkrywa swoje szczególne posłannictwo w wędrującym Kościele - chce Mu służyć jako matka, ojciec, wychowawca, opiekun i współpracownik Boga w dziele zbawiania świata.

W sakramencie kapłaństwa - decyduje się strzec innych podczas pielgrzymki Kościoła, ukazywać prawdziwy jej cel, przypominać o Drodze, karmić Chlebem z nieba.

W sakramencie namaszczenia chorych pielgrzym, na ostatnim etapie swej wędrówki po drogach tego świata, zostaje umocniony na nowy jej odcinek - przejście do domu Ojca. Wcześniej zaś jest on ubogacony łaskami, by swoją chorobę, cierpienie, osamotnienie i trud przyjął jako wezwanie Boga do naśladowania Syna, który jest Drogą.

Chrześcijanin powinien tak kroczyć swoimi drogami, by u kresu swej wędrówki życia mógł być przykładem i wzorem dobrego pielgrzyma. Będziemy sądzeni z tego, czy doszliśmy do celu.

Jezus w przypowieści o zaproszonych do pracy w winnicy, mówi, że każdy z nich otrzymał tę samą zapłatę, niezależnie jak długo pracował. Skoro ktoś trafił w końcu do winnicy, to został nagrodzony zapłatą. Najważniejsze więc było, by usłyszeć zaproszenie Gospodarza, pójść za Nim.

Jeżeli poznałeś Jezusa, poznałeś Drogę, która cię poprowadzi. Nie lękaj się niczego. Choćbyś przechodził ciemną doliną, On będzie z tobą. Jeżeli spotkałeś Jezusa, On cię już nie opuści, jeżeli tylko ty tego nie zechcesz. Jeżeli Jezus jest z tobą, czegoż masz się lękać? Bóg sam wystarczy...

Nie chcemy iść do kogokolwiek innego: "Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego!"

Wielokrotnie św. Jan Paweł II powracał w swoim nauczaniu do motywu drogi. Przywoływał obraz wędrowca w swych naukach dla młodzieży. Zwracał uwagę, że młodość jest okresem wyboru Przewodnika i decyzją na drogę w odpowiednim kierunku. Jednocześnie, jako dobry Przewodnik, przypominał o zagrożeniach, ostrożności w wędrowaniu i randze decyzji, które podejmujemy, bo od nich zależy niekiedy kierunek całego życia człowieka.